

Zamek kamieniecki.

A ty Kamieńcu, słynny znakomicie,
Kto godnie twoją wyspięwą pochwałę?
Klonowicz.

Jedną z najsilniejszych warowni dawniej Polski, broniących południowych jej granic, była twierdza kamieniecka, owa potężna „antimurale Christianitatis“, jak ją przed wiekami zwano. Nazwa ta, tak zaszczytna, słusznie jej się należała, zamek bowiem kamieniecki nie tylko Polskę zasłaniał od najazdów Turków i Tatarów, ale jednocześnie był zasłoną całego chrześcijaństwa przeciwko nawale wschodniego barbaryzmu, który tylekroć usiłował rozszerzyć się na Zachód. Współcześni też oceniali całą ważność tej twierdzy; na wielu więc sejmach uchwalano pobory dla wzmocnienia jej murów, pilnie przestrzegano aby nie brakło Kamieńcowi na zapasach broni, amunicji i żywności, sprowadzano biegłych artylerzystów, dla umiejętnego obwarowania go i zapewnienia skutecznych środków obrony, niejednemu z królów zalecano w pałkach konwentach staranne utrzymanie tej twierdzy, a August II, wstępując na tron i przyjmując spisane przez naród warunki, uroczystie zaprzysiął odebranie Kamieńca z rąk Turków, którzy od czasu pokoju buczackiego (1672) całkiem władali Podolem. Jak ważną dla chrześcijaństwa była owa twierdza, dowodzi to jeszcze, że w 1516 roku papież Leon X, którego głównym celem było zwalczenie coraz wzrastającej potęgi tureckiej, ogłaszając jubileusz w Polsce, przeznaczył znaczną część zebranych pieniędzy na wzmocnienie twierdzy Kamieńca.

Przez długie też wieki silną była i potężną owa twierdza kamieniecka. Gwagnin, Strykowski i Bielski podają nam dużo ciekawych o niej szczegółów. Warowny przez samą pozycję, zamek kamieniecki wzniesiony był na skalistej górze, oblanej rzeką. Oprócz baszt olbrzymich, cały obwiedziony tak wysokim murem, że zaledwie dachy domów widzieć można było z wewnątrz, a zawsze dostatecznie opatrzone w strzelby, prochy i żywność, niezdobyty był prawie; to też niejednokrotnie odpięrał zuchwałych wrogów, usiłujących zdobyć ową „basztę ręką Bożą zbudowaną“.

Przeszłość Kamieńca, jego dzieje, tryumfy i dwudziesto-siedmioletnia niewola turecka, to najsłodsza epopeja, skrócona długim szeregiem faktów i zdarzeń kilku wieków; jego gmachy i ruiny, owe turbany kamienne na basztach zamkowych, posąg Matki Boskiej na meczecie tureckim, deptanej księżyc przez pohańców zatknięty, te wreszcie szare mury sterczące nad rzeką, na których czas niszczytel położył swe piętno, — są to słowa kamienne, które przeszłość do nas przemawia. I jakże nie uczyć tej przeszłości wspomnieniem i myślą, jakże nie wzbudzić w pamięci czynów i dzieł okrytych pleśnią, których wielkość nas olśniwa?

Rozmaici pisarze rozmaite dają początki osadzie, która najprzód zwaną była *Kleptidawą* lub *Petridawą* (1), a wreszcie Kamieńcem, to jest grodem kamiennym. Mniej zawiłane dzieje Kamieńca rozpoczynają się dopiero od czasu wladania książąt Koryatowiczów, którzy z ramienia Olgierda w. ks. litewskiego zarządzili Podolem, po wyrugowaniu Tatarów. Że przedtem już istniał w Kamieńcu zamek obronny, świadczą liczne o nim wspomnienia w kronikach ruskich, które opisują nawet kilkakrotne oblężenia jego w XIII wieku. Tradycja jednak dotąd przechowana, w ten sposób opowiada o założeniu zamku kamienieckiego.

Jeden z Koryatowiczów, którego stolicą był *Smotrycz*, polując w lasach okolicznych, upodobał sobie miejsce skaliste nad rzeką Smotryczem, wśród borów i zarośli i w miejscu tym, jako niedostępnym dla nieprzyjaciół, założył zamek silny i warowny, około którego osiadali okoliczni mieszkańcy. Być

wiecz może iż ów pierwotny zamek kamieniecki, o którym znajdujemy wspomnienia w kronikach ruskich, uległ zniszczeniu wśród ciągłych walk które toczyli między sobą książęta ruscy, albo też, co prawdopodobniej, w skutek najazdu Tatarów, zapewne w 1240 roku, gdy Batu-chan zdobył Kamieniec, gdzie panował wówczas książę Izasław Włodzimierzowicz, zamek zaś przez Koryatowiczów wzniesiony drugim już był, na tym samym miejscu. Inaczej obu tych podań pogodzić nie można.

Ten nowy zamek Koryatowiczów rychło dość silną stał się warownią, bo już w 1385 roku Witold w. ks. litewski, oblegając w nim Fiedora Koryatowicza, siłą zdobyć go nie mógł. Ale „oblężeni powadzili się między sobą — powiada Strykowski — a w tej niezgodzie Witold wziął przez poddanie zamek i miasto, przyrodoznem miejsca bardzo obronne i jeśli się w rozsądku oczu własnych nie myślę, niedobyte“ — dodaje kronikarz. Po śmierci jednak Witolda (1430) panowie podolscy zajęli zamek kamieniecki na rzecz króla polskiego. Władysław Jagiełło, potwierdzając w 1432 roku prawo magdeburskie dla mieszczan kamienieckich, naznaczył Kamieniec na stolicę województwa podolskiego, a pierwszym wojewodą został Piotr ze Sprowy Odrowąż, słynny ze swoich dzieł rycerskich.

W ciągu XV i XVI stuleci wielokrotnie Turcy, Tatarzy i Wołochy staczali boje pod murami Kamieńca; dotąd jednakże nie kusili się nawet o zdobycie tej warowni. W XVII zato wieku dzieje zamku kamienieckiego ważniejsze przedstawiają fakta i w tej dopiero epoce Kamieniec zablysnął całym blaskiem sławy, potęgi i nieszczęścia.

Podczas słynnej wyprawy chocimskiej (1621 r.) będącej krwawym odwetem za klęskę cecorską, sultan turecki Osman, korzystając z zamieszania jakie powstało w obozie polskim po śmierci hetmana Chodkiewicza, umyślił zdobyć Kamieniec i na czele ogromnego wojska podsunął się pod jego mury. Sił tak wielkich nie widziała dotąd Polska. „Z nad Eufratu, z nad Nilu, z nad sąsiedniego Dunaju, nowi goście nad Dniestr zawitali — powiada współczesny dziejopis (1); Azja, Afryka, jakby z posad swoich wzruszone, gotowały się runąć na Podole... Bezmiernie i różnoplemienne wojska szły na granice sarmackie. Rozliczne zwierzęta, jak bawoły, wielbłądy i muły, szły wzbudzając gęstą jak chmura kurzawę. Osman sprowadził cztery słonie, aby okazać swą potęgę i afrykańskimi potworami polskie wojsko przestraszyć.“ Siły te jednak nic nie pomogły. Ujrzawszy zdala skalistą warownię, sultan zapytał jednego z przybocznych: „Kto ją postawił?“ — „Bóg, cudowną miejsca naturą“ — odpowiedziano mu. — „Niechże więc ją sam Bóg zdobywa“ — odrzekł i na odwrót zatrąbić kazał. Odeszli Turcy, nie nie zdziaławszy; spalili jeno ormiańską kaplicę św. Krzyża, na skale groźnego miasta zbudowaną.

W lat trzydzieści potem Kamieniec straszne wytrzymał oblężenie. Po klęsce pod Batowem (2 czerwca 1651 r.), gdzie poległ hetman Marcin Kalinowski, Tymofiej Chmielnicki, syn Bohdana, odwołany przez ojca z Wołoszczyzny, obległ tę „potężną na kończynach Polski, a dotąd nigdy niezdobytą warownię.“ Było to w 1652 roku. Jaknajściślej opisał on Kamieniec i przez całe dwa tygodnie go oblegał, lecz na szturm się nie ważył — mówi współczesny historyk (2) — czy to że sądził iż zdobędzie go za pomocą głodu i rozpaczenia załogi, czy że nie miał nadziei opanowania warowni, podług Osmana ręką Boga zbudowaną; spustoszył tylko kraj cały na mil dwadzieścia w około. Wreszcie wysłał do mieszczan kamienieckich odezwę, przysłaną mu przez ojca, którą Chmielnicki zachęcał ich do poddania się, obiecując za to swą łaskę (3).

Odezwa ta odczytaną została mieszczanom, w obecności dzielnych wodzów Stanisława Potockiego wojewody podolskiego, h. p. k. i Stanisława Lanckorońskiego kasztelana kamienieckiego. Nikt tam jednak o poddaniu się nie myślał, a śmiała

odpowiedź odesłana Chmielnickiemu okazuje, jaki duch panował wśród załogi oblężonej.

Chmielnicki zapłonął gniewem, „odurzony bo-
wem zwycięstwem — powiada wspomniany wyżej dziejopis — sądził że może oceanowi rozkazywać i nachylać gór wierzchy,“ i ostatecznych sił do-
był, aby szturmować Kamieniec. Widząc atoli że wszelkie usiłowania są daremne, zaniechał wreszcie oblężenia.

(Dokończenie nastąpi.)

(1) *Kleptidawą* zwali ją Grecy, od wyrazu greckiego *kleptis* — złodziej, gdyż miejscowość jej i cała okolica tak były niedostępne, że złoczyńcy z łatwością ukrywać się tu mogli; *Petridawą* zaś nazywali Rzymianie, od wyrazu łacińskiego *petra* — skała, opoka, gdyż na skale zbudowaną była.

(1) *Sobieskiego Jakuba* Pamięt. wojny chocim., wydanie Wolffa, str. 22.

(2) *Rudawski* Hist. Pols. wyd. Wolffa, str. 194.

(3) *Tamże*, str. 195.